



Wojciech Wencel

Ave Maria

Tu rośnie Róża, w której Słowo Boże stało się ciałem, tu rosną lilie zapachem prawą wskazujące drogę.

Dante Alighieri, Boska Komedia, Raj XXIII, w. 73-75

I. Porta lucis

Śnieg w październiku przykrył świętą ziemię licząc od Kielna po Sierakowice niespodziewana pielgrzymka bo przecież mieliśmy jechać zupełnie gdzie indziej droga którą ktoś poukładał za nas w sercach tak ściśle jak kostkę na moście więc jest tutaj żywy nie ujęty w nawias: „Oto wasza Matka oto dzieci Twoje”

ceglane budynki pod niebem z otowiu trawia resztę słońca w niemieckich żołądkach gdzie był mur piwnicy i ścieżka przez ogród tam rosną wysokie pokrzywy - próg został z domu Klawittera i kupa kamieni ludzie nad podziemnym państwem pochyleni czyszczą z trupiej sadzy mundurki kartofli świat by wyczyścili gdyby tylko mogli

pruski świat bez barwy - z kośćmi które ciągną złamany krajobraz w dół do wnętrza kuli wysuszone dźwigi wierzb przyciętych wiosną zepsuły się - niebo coraz silniej dusi pola pochowane za granicą stodoł życie potrzaskane za murami mieszkań jak uwierzyć w prawdę anielskiego głosu: oto Człowiek z gliny oto Ziemia Święta

a jednak im głębiej wchodzimy w dolinę wspartą o kapliczki z białej klinkierówki z remizą przed którą częstują się piwem dwaj mężczyźni w białych koszulach - tym trudniej zaprzeczyć że jest coś co łączy to w całość: krąg milczących obejść i trzy kręgi lasu stają się ogrodem łask - nadejdzie zima ale ogród wszystkie śnieżyce przetrzyma

opuszczone szkoły sklepy i cmentarze kryje mgłą jak chusta przenaświętszej Panny starczyło na węgiel i już w listopadzie wstążki dymu wolno płyną nad dachami trzepocą na przedniej szybie mercedesa gdy orszak weselny zjeżdża z głównej szosy białe wstążki z krepy - na czystych fotelach stos prezentów leży obok państwa młodych

wreszcie odsłaniają się bramy Sianowa targ i żerdzie anten a nad nimi chmury jak w kaszubskich haftach wzyta w ten krajobraz śmiertelna Madonna pani świata w którym nie ustaje miłość Stworzyciela: - Panie ciało mam mizerne i ręce spętane znowu mnie ponosi niespokojne serce uczyni mnie guzikiem w maryjnej sukience

II. Quare tristis es, anima mea?

Zsiniałe usta snują swą opowieść w różowym blasku gasnącego słońca grejpfrutowe miasto pęknięte na pół po murach kamienic ślizga się brzuch węża: wyszła z domu rano i już nie wróciła dziecko grzybiarze znaleźli o piątej

rodzina prosi o niezwłoczny kontakt - na zdjęciach młoda twarz w welonie

z rynku odjeżdżają puste pakaesy - *Szukamy w Niemczech* - zapewnia policja szosy motele dom publiczny w Essen łuski węża nocą błyszczą jak żrenice głód - wszystko od nowa - mieszkanie na sprzedaż: - *To jest takie trudne - śpimy odwrócenii do siebie plecami* - przezroczyta kropla spływa po policzku wprost do środka ziemi

w czwartek znaleziono obnażone ciało - wypłynęło z wody niedaleko śluzy prąd rzeki niósł je siedem kilometrów ale zdążył donieść przed jutrzejszą sekcją - w asyście policji młodzi dziennikarze próbowali zawrzeć układ z kamerzystą: wąż nie dał się złapać na filmową taśmę wzgardził też dziwacznie poskręcaną kliszą

III. Misterium fidei

W styczniu w zaułku pomiędzy celami ojców oblatów (ciężkie wypalone żarem modlitw mury) a bokiem świątyni którą umacniają niewidzialne dtonie

o świecie gdy śnieg kładzie się na skwerach jak prześcieradło dla chorego świata a w prezbiterium dzwonki brzmiały po trzykroć tłumiąc zgłębł kiosków tramwajów i reklam

w kaplicy wiecznej adoracji zimą szukając miejsca w szyku ławek z drewna szukając miejsca w życiu pod sklepieniem wiążącym zimne szkielety oddechów

w ojczyźnie mocy przed żywą monstrencją gdy palce liczą drewniane ognia śniedzieją wota przy bocznym ołtarzu i zmienia lilie w wiadrach zakonnica

pod wizerunkiem Fatimskiej Królowej małym i prostym (*pomagaj nam nieustannie*) w ciszy która kołysze się w jednym miejscu choć kryje w sobie charyzmat różnych klasztorów

pobity i opluty spuchnięty od własnych wymiocin znajduję pokrzepienie w Jej złożonych dloniach i w białym krążku niebieskiego chleba

IV. Unio unionum

Powietrze stało przy Niej jak wartownik nie było wiatru burza przeszła obok klucz od mieszkania o obrączkę dzwonił w kieszeni spodni pomagając nogom iść w regularnym choć niespiesznym rytmie słońce świeciło nad Nią jak korona szliśmy w kwartecie z Krzysiem i Marcinkiem lecz mógłbym przysiąc że ktoś mówił o nas

że ktoś nas widział wśród drzew za przystankiem czy też za pętlą autobusu - tego który nam uciekł (numer sto szesnaście) na Niedźwiedniku pół godziny temu czterej podróżni - żona mąż i dzieci - w czeluściach leśnych dobrowolnie znikli lecz nim *zanuci swą pieśń starzec trzeci* wyjdą na światło - wejdą do kaplicy i aniołowie (też czterej) odetchną zmęczeni długim pościgiem po piasku za tym kwartetem ścieżką matemblewską aż do mieszkania opiekunki lasów strażniczki źródła królowej pagórków - cisza skrywała Ją w sobie jak perłę w górę po schodkach szliśmy jak po sznurku żęby ukłęknać pod okiem brzemiennej Dziewicy w cieniu modrzewi i świerków: - *Czy ty mnie słuchasz - nie wiesz jak mi ciężko* - *Przestań się czepiać - dzieci na to patrz* wszystkie te klótnie żale i zmartwienia poddać potrójnej mocy wybielenia

V. Anima mundi

Wrony w parku wiosną w niedzielne południe kiedy okna nilkną za mgłą w pustym mieście i zza pni wysokich lip pręży się dumnie szyld z napisem POCZTA POLSKA - na szczęście zdążyliśmy ubrać Krzysia i wyjść z domu na ranny pakaes kwadrans po dziewiątej i możemy teraz sobie samym pomóc w kościele przy rynku modląc się bezgłośnie odłożywysy na bok reklamówkę z wódką i kwiaty dla mamy - całkiem jak przed wojną wygląda ulica i skwer z niezbyt smukłą figurą świętego Brunona: przechodzą obok niej dziewczyny w odświętnych sukienkach pewnie szybciej wyszły dzisiaj z nabożeństwa

wroni targ: krok naprzód dwa kroki do tyłu ptaki się zbierają w służbie melancholii ale je rozgania jak psy dusza świata która pod koroną z liści ma swój pomnik ona mieszka w gniazdach gołębih pod rynną kolegiaty - trumny przy wyjeździe z Kartuz ona śpi w kieszeniach małżonków na spacer prowadzących wózek i małego chłopca - patrzcie: siedzą w parku i gryzą morele ławka jest z kamienia a ich oczy czyste jak niebo nad miastem - stąd widać najlepiej że miłością zlepia nasze krucze życie dusza świata która w porządku stworzenia jest ubraną w błękit Matką Zbawiciela

VI. Regina coeli

Żółty kolejowy dom w dolinie Baka na drodze do sklepu dziewczynka i rower zmierzch: w mijanych oknach płoną żółte światła śmierć przynosi listy z zamrzniętych łąk

Pod Twoją obroną uciekamy się święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych,

ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, o Pani nasza, orędowniczko nasza

pęd powietrza kruszy moje zmysły goreje na szarym ubraniu łaska - spojrz - łaska odrywa mnie od siebie jak dziecko które uczy się chodzić podtrzymywane przez Ojca - na chwilę zostawione samemu sobie - samemu sobie?

pośredniczko nasza, pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, twojemu Synowi nas oddawaj

gdy nad pociemniałe łąki spływają barwy z Twojej sukni błękit przetykany purpurowym światłem żółte żółte pola za mostem

ostatnie błyski lamp ruchoma przestrzeń pęd powietrza w oknie pociągu z Warszawy do Gdańska - za polami wątle wieże świątyni dziesiątki światełek w wiejskich prezbiteriach nieziemski krwioobieg

VII. Domus divum

Z ziemi coraz wyżej unosi mnie pieśń pył pokutujący nad kamienną drogą w strugach deszczu: powiedz skąd wziął się Twój cień i dlaczego ludzie dostrzec go nie mogą

tam gdzie tkwią kadłuby lip zwrócone w niebo i na próg plebanii wspina się krajobraz święte dtonie zasypują blaskiem ciemność między węża bosą stopą smukła postać

przez zarośla dawniej wiodły proste schody dach kościoła gubił cegły przed remontem ale stopnie wykoślawił czas morowy a dach zakwitł dachówkami po remoncie

w Domu Bożym nie ma czasu - poza czasem mieszka Ten co dał się zamknąć w złotej skrzynce policzony każdy ruch i każde zdanie z ust do ust przepływające pod księżycem

Matarnia, 1999-2000

Wojciech Wencel - ur. w 1972 r. Redaktor „Nowego Państwa” i „Frondy”, współpracownik „Arkanów” i „bruLionu”. Laureat Nagrody Fundacji im. Kościelskich. Autor trzech książek poetyckich: „Wiersze” (Warszawa 1995), „Oda na dzień św. Cecylii” (Gdańsk 1997), „Oda chorej duszy” (Warszawa-Kraków 2000) oraz zbioru esejów „Zamieszkać w katedrze” (Warszawa-Ząbki 1999). Mieszka w Gdańsku - Matarni.